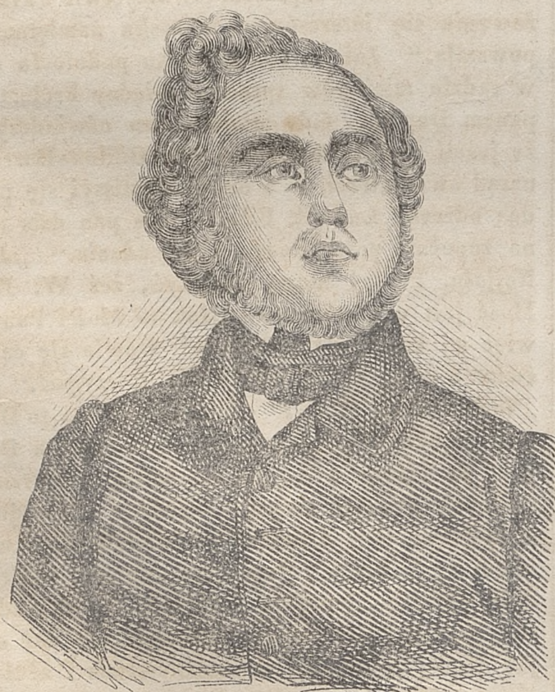
Nr. 14. **Rok 15.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, dnia 1. Kwietnia 1848.

Ministrowie rzeczypospolitéj Francuskiéj (ciąg dalszy). — Uwagi nad kształceniem ludu wiejskiego. — O usadowieniu się Krzyżaków w Prusiech (ciąg dalszy).



Ledru-Rollin,
minister spraw wewnętrznych.



Dupont de l'Eure,
prezydent rządu tymczasowego.

Ministrowie rzeczypospolitéj Francuskiéj.

(Ciąg dalszy.)

Dupont de l'Eure.

Jacques-Charles Dupont, nazwany de l'Eure, teraźniejszy prezes rządu tymczasowego rzeczypospolitéj Francuskiéj, który zachował przez 81 lat życia swego nieskazitelne i czczone w całéj Francyi imię, urodził się dnia 27. Lutego 1767 w Neubourg w Normandyi; był najprzód adwokatem przy parlamencie téjże prowincyi, a roku 1792 został merem swéj gminy. Podczas rewolucyi i cesarstwa postępował stopniowo na zarządzcę obwodowego, sędziego w Louvier, prokuratora publicznego przy sądzie kryminalnym departamentu de l'Eure, na członka rady pięciuset, prezesa sądu kryminalnego w Evreux, a od roku 1811 na prezesa cesarskiego trybunału w Rouen. Polityczny zaś swój zawód rozpoczął dopiero podczas stu dni, w których jako wiceprezes izby reprezentantów, obstawał przeciw wszelkim usiłowaniom Napoleona ku przywróceniu dawnego swego despotyzmu. Po bitwie pod Waterloo protestował silnie ale daremnie przeciw przymuszonemu zrzeczeniu się tronu, przewidując lepiéj jak drudzy, że to pociągnie za sobą wkroczenie mocarstw sprzymierzonych do Francyi; a gdy to nastąpiło, bronił ile zdołał zagrożonéj niepodległości swego kraju. Ministerstwo ówczesne ukarało go za to zrzuceniem z urzędu członka rady najwyższéj departamentu de l'Eure. Natomiast obrano go roku 1817 deputowanym tegoż departamentu, i w nim wysokie znaczenie sobie zjednać umiał; od tego czasu zasiadał ciągle na ostatecznéj lewéj stronie izby deputowanych. Najsilniéj wystąpił, kiedy po śmierci księcia Berri ministerstwo uchwyciło ten wypadek jako powód do ścieśnienia swobód publicznych. Roku 1824 obrany został deputowanym z jednego obwodu Paryża. Gdy trzy lata późniéj minister Peyronnet przedstawił projekt do prawa, który pod pozorem zaprowadzenia wolności druku, miał na celu jéj ścieśnienie jeszcze większe; Dupont stanął znów w całéj swéj sile, a lubo tylko rzadko brał udział w rozprawach, przecież w znanéj powszechnie mowie kładł najsilniejszą opozycyą. Roku 1830 podpisał protestacyą deputowanych przeciw znanym ordonansom Karóla X. Po rewolucyi Lipcowéj i po wstąpieniu na tron Ludwika Filipa, wszedł niechętnie i tylko na usilne prośby swego przyjaciela Lafitte, którego nazwać można założycielem nowéj dynastyi, do gabinetu jako minister sprawiedliwości i wielki pieczętarz. Gdy go przedstawiono Ludwikowi Filipowi, nie taił mu wcale swego sposobu myślenia. Oświadczył wprost, że nie jest dworakiem, i że zwyczaje jego i skłonności są republikańskie. Ludwik Filip odpowiedział, że już dworu nie będzie i że sam bardzo żałuje, iż nie może żyć w kraju republikańskim, jakim jest Ameryka. — Położenie takiego człowieka pomiędzy ludźmi, którzy tylko podchlebstwem wynieść się chcieli, trwałém być nie mogło. Louis Blanc mówi w swéj „historyi dziesięciu lat": niewzruszony zdrowy rozsądek, otwartość, dobroduszność połączona z zaszczytną prostotą, wielka gorliwość w pracy, nie są jeszcze dostatecznemi zaletami, aby panować nad zawikłaniami, które w zepsutém towarzystwie z krzyżowania się interesów i igrzyska namiętności powstają." Już w Październiku podniosła się w radzie ministrów spreczka między królem a panem Dupont. Gdy minister ten oświadczył, że jeżeli prefekt Sekwany, pan Odilon-Barrot, urząd swój utraci, to i on do dymissyi się poda; odrzekł Ludwik Filip: „ale pan dziś rano zupełnie przeciwnego byłeś zdania." „Ja! Najjaśn. Panie! mogę zaręczyć, żeś W. Kr. Mość jest w błędzie." — „Jak to Mości Panie, więc mi kłamstwo zarzucasz? Dowie się cały świat o tém, żeś mi słowa nie dotrzymał." — „Najjaśniejszy Panie!" odpowiedział na to Dupont z godnością: „jak król powie tak, a Dupont de l'Eure nie, to nie wiem, któremu z dwóch Francya wierzyć będzie." Pośrednictwo księcia Orleańskiego doprowadziło do chwilowéj zgody króla z Dupontem, ale gdy w Grudniu oddalono jenerała Lafayetta od dowództwa gwardyi narodowéj, natenczas nie dał się już dłużéj zatrzymać w ministerstwie i złożył urząd. Chętnie go téż puszczono, bo uważano popularność jego za niepotrzebną dla nowéj monarchii. Od czasu tego wiernym ciągle został kierunkowi, w którym dawniéj postępował. Po tragicznéj śmierci najlepszego swego przyjaciela, deputowanego Dulong, zabitego kulą w pojedynku przez Bugeaud'a, złożył także r. 1834

urząd deputowanego, i wstąpił dopiero do izby napowrót w skutku ostatnich wyborów.

Nie ubiegał on się nigdy za znaczeniem, wpływem i majątkiem, i nie przyjął za usługi wyświadczone krajowi innéj nagrody, oprócz krzyża oficerskiego legii honorowéj.

Ledru Rollin.

Ledru Rollin, minister spraw wewnętrznych, był adwokatem przy sądzie kassacyjnym, lecz porzucił swój urząd, skoro został członkiem izby deputowanych. Jako deputowany pokazał wiele talentu, rozwinął silną wymowę i objawił prawe zasady polityczne, dla których wielkie ofiary poniósł. On należy do nieskazitelnych charakterów w całéj Francyi; nawet jego polityczni przeciwnicy przyznają mu, że wszystko z przekonania, nic z samolubstwa lub miłości sławy, że wszystko dla ludu, nic dla siebie samego nie czyni. Takie charaktery trzeba tém bardziéj poważać, jeżeli zważamy na ogólne zepsucie obyczajów, które we Francyi za Ludwika Filipa panowało; szczęśliwą zaś mienić się może republikańska Francya, gdy takie ma wzory.

Subervic.

Generał Subervic należy do dawnych ozdób cesarstwa i okazał się przeciwnie jak zwykle generałowie Napoleona, zawsze liberalnym i tym zasadom przychylnym, które w rewolucyi zwycięstwo odniosły.

Carnot.

Carnot, godny syn swego ojca, któremu towarzyszyła sława, że 14 armij dawnéj rzeczypospolitéj uorganizował i niemi kierował, odznacza się równie jasnością ducha jak wzniosłością serca i wytrwałością w zasadach. Zasługuje więc być ministrem oświecenia. Był członkiem izby deputowanych, a przytém jest znany jako historyk. Przez wiele lat żył w Magdeburgu, gdzie ojciec jego w r. 1823 na wygnaniu umarł.

Uwagi nad kształceniem ludu wiejskiego.

Wychowanie pierwiastkowe ludu wiejskiego jako rdzenia narodu, wszelką na siebie powinno zwrócić baczność wszystkich, którzy wzięli na siebie ten obowiązek.

Że nauczyciele elementarni mało się dotąd przyłożyli do obudzenia uczuć ślachetniejszych, narodowych, wzniecenia prawéj miłości ojczyzny w sercach ludu, wykorzenienia przesądów, zabobonów, a zaszczepienia natomiast czystéj wiary Chrystusa, przypisać to należy najwięcéj mylnemu pojęciu obowiązków swego powołania, lub też złemu wyobrażeniu o ludu wiejskim. Pierwsze pochodzi nie tak może z niedostatku wykształcenia naukowego, jak raczéj z braku pojmowania życia całego ludu w stósunku do całéj ludzkości, a ztąd przeznaczenia i dążności narodów, pod jednym zostających rządem. — Drugie pochodzi z nieznajomości ducha ludu naszego w ogóle, potém jego charakteru, zalét, cnót, wad i błędów w szczególe. — Na to tedy zwróćmy uwagę, abyśmy jak należy pojmować mogli stanowisko i stósunki nasze względem tych, których wychowanie moralne nam jest poruczone.

Większa część nauczycieli elementarnych mniema: dosyć jest nauczyć dzieci czytać, pisać jako tako, cokolwiek rachunków i religii na pamięć z katechizmu. To jest właśnie mylne pojmowanie swych obowiązków i bardzo mylne! Nie te bowiem drobne wiadomości są główném zadaniem naszém, ale kształcenie ludu moralnie, naprowadzenie do poznania własnéj godności, obznajomienie ich ile można ze stósunkami zewnętrznemi i t. d. (*)

Sama natura wskazuje nam tę drogę i potwierdza, że jest właściwą. Porównajmy cały lud ciemny, nie wykształcony z dziecięciem, a przekonamy się o téj prawdzie. — W dziecięciu najpierw rozwija się czucie, potém pojmowanie świata zewnętrznego z powziętych wyobrażeń, tym więc przez naturę wskazanym torem postępować należy, rozwijając i kształcąc władze duszy, które się najpierw wyjawiają na zewnątrz. Mówiłem już w jednéj rozprawce, że

(*) Nadmienić mi tu wypada, że do tak zwanéj: *Szkoły niedzielnéj*, chodzą chłopcy do lat 20, dziewczęta do 18.



Carnot,
minister oświecenia.



Jenerał Subervic,
minister wojny.

kształcenie serca, nadanie umysłowi właściwego kierunku, postawienie wreszcie przyszłego człowieka w społeczeństwie tak, aby jego dążność obrała sobie cel dobry i właściwy, to jest głównem zadaniem szkół wszystkich. Zadanie więc szkół elementarnych pod tym względem nie różni się bynajmniéj od przeznaczenia gimnazyów i uniwersytetów, lecz tylko w sposobie wykonania i w kształceniu naukowém jest różnica. Sądząc człowieka podług wartości moralnéj, mówimy: ten dobry, ten ślachetny, ten kocha swoją ojczyznę i dla niéj się poświęca i t. d. Oceniając człowieka w podobny sposób, nie potrzeba nam wiedzieć, czy on ma wiele, lub mało nauki, czy nawet umie czytać, bo takie wiadomości zupełnie odrębne mają w duszy siedlisko i nie są bynajmniéj podstawą ukształcenia moralnego. Zarzuci kto może, że to nie prawda, bo człowiek bez nauki nie pojmie nawet miłości ojczyzny, nie zdolny ocenić swoich postępków. To nie potrzebne! albowiem z uczuć i pociągu wewnętrznego do postępowania w pewnym kierunku, nie zdajemy sprawy ani sobie, ani téż komu innemu ją zdawać czujemy się obowiązani. Można być ślachetnym, cnotliwym, z poświęceniem i t. d., z samego naturalnego popędu; nauka dać go nie może, ona się tylko przyczynia do zrozumienia i dokładnego poznania czynów własnych i cudzych. Gdyby nauka miała być jedyną podstawą i koniecznym warunkiem moralności, to wszyscy uczeni powinniby być bardzo ślachetnymi, cnotliwymi, jedném słowem, dobrymi ludźmi. O nie prawda! Obok uczoności mieści się często najbrudniejsza podłość!

Wykształcenie młodzieży na ludzi uczonych i wykształcenie na ludzi moralnych, zupełnie to odrębne są drogi, które po szkołach naszych zwykle obok siebie idą, lecz postępowanie na nich jest bardzo różne, a stąd i skutki, które się okazują na wychowaniach. — Szkoły elementarne mają także kształcić młodzież na ludzi religijno-moralnych, dobrych, przytém udzielić innych wiadomości z nauk najpotrzebniejszych. Wykształcenie więc młodzieży moralnie niechaj będzie głównem zadaniem, a naukowo podrzędném, bo powtarzam jeszcze raz: prostaczek uczciwy jest stokroć lepszym obywatelem, od uczonego łotra. Nie wychodzą wprawdzie ze szkółek elementarnych ludzie u-



Barykada na ulicy St. Martin w Paryżu dnia 23. Lutego.

czeni, dla tego téż powyższa prawda bardziéj do ogólnego wychowania zastósowana być powinna. Jeżeli nauczyciele elementarni chcą być prawdziwie użytecznymi, niechaj w ten sposób pojmują swoje zadanie i do tegoż swoje zastósują postępowanie, nie zaniedbując wszakże kształcenia młodzieży naukowo. (*)

Chcąc jeszcze dokładniéj pojąć sposób postępowania, jakiego się w kształceniu młodzieży chwycić należy, potrzeba objąć myślą całą ludzkość, zastanowić się uważnie nad dążnością pojedyńczych ludów, nad drogami, po których idą i t. d. Jeżeli nie jesteśmy dosyć usposobieni zrobić sobie tak obszernych wyobrażeń i tak oddalonych porównań zestawić w umyśle, a których zwykle z pism rozmaitych w podobnym przedmiocie nabyć można, to uważajmy tylko najbliżéj nas otaczające plemiona, chociaż nie już całe narody. Spółeczeństwo ludzkie, podzielone na tysiączne plemiona, różne a różne między sobą obyczajami, mową, wiarą i t. d., zdąża każde z osobna do pewnego celu, który sobie samo wytyka, a Opatrzność Boga kieruje, zastanawia, zwraca lub niweczy jego kroki. Jak człowiek pojedyńczy przejmuje od drugich to, co się jemu upodoba, jak jeden nad drugiego wznieść się usiłuje, jeżeli się czuje być ku temu zdolny, tak całe plemiona, całe narody. Przyznać musimy, że ludzie wszyscy jesteśmy pod tym jednym przynajmniéj względem wszyscy próżni, o tyle dumni, że radzibyśmy się widzieli wyższymi nad drugich, jeżeli nie nauką, to mieniem, jeżeli nie mieniem, to zręcznością i t. d. bez końca. Takiemi się okazują w dążnościach swoich nie tylko w ciągu lat, lecz nawet codziennie narody całe. Jeden na drugiego pogląda to zazdrosném, to litościwém, to szyderczém okiem, i różnie wedle okoliczności, a potém znowu stósownie do swéj woli, możności, stósunków i t. d. sam własne stawia kroki. Tak to dziwny układ na świecie ludów stykających się z sobą przez całą zamieszkaną ziemię, jakoby koła i kółka i walce jakiéj machiny, z których gdy jedno toczy się powoli, inne w szybkim kręci się biegu, jeszcze inne zaledwo się porusza. Same względy, względności, oględności w postępowaniu pojedyńczych ludzi i całych krain. Jeden o drugiego zaczepiony, jeden do drugiego w jakimś odwrotnym lub prostym, ujemnym lub dodajnym stósunku i tak być musi. Gdyby jeden był człowiek na całéj ziemi, nie byłoby dlań żadnych a żadnych stósunków, a stąd nie potrzebowałby zmieniać nigdy ani swego postępowania, czy zgodnego, czy niezgodnego z wewnętrznem przekonaniem, i byłby zawsze na jedném stanowisku; nie mógłby ani się wznieść, ani upaść. Bo nad kogóż by on się wznosił, lub u czyich stóp spoczął, będąc samotnym na wielkim świecie? Tak samo byłoby z narodem, gdyby był tylko jeden, niepodzielny, w całém znaczeniu wyrazu równy.

Tak przecież nie jest i być żadną miarą nie może, przynajmniéj dzisiaj i jutro i jeszcze może wieki, aż kiedyś, lecz nacóż nam tak daleko w przyszłość zachodzić, kiedyśmy jeszcze obecności nie zbadali. Otóż takie to stósunki i dążności pojedyńczych wiosek, miast, prowincyj, a potém znowu nad tém zasiadającego rządu, powinniśmy uważać i pojmować. Nie tak to zapewne jest trudne, bo wszelkie kroki ziemskie są przynajmniéj dla oczu widzialne i dla uszu słyszalne, a zatém nic więcéj nie potrzeba, jak tylko otworzyć oczy tak szeroko, ażby duch obaczył; otworzyć uszy, ażby serce posłyszało, a wtenczas będziem mieli wiadomości, jakie zajmującym się kształceniem młodzieży są potrzebne, na miarę postępowania sobie z nią lub na wagę, dla położenia ich w tę lub ową szalę stósunków wzajemnych rządu i rządzonych, panów i sług, ciemiężców i uciśnionych.

Jeżeli mamy złego sąsiada, chciwego na nasze mienie, zazdrosnego naszemu powodzeniu, obłudnym go znamy być przyjacielem, knującym zdradę w udanéj przyjaźni, przygotowującym podstęp, aby nas pognębił lub w nieszczęście pogrążył; podwajać powinniśmy naszą baczność na niego, powinniśmy unikać ile możności wzywania jego pomocy; jedném słowem, unikajmy jak tylko można, zbliżenia się do niego, a wtedy nas pewniéj nie jedno ominie nieszczęście, z jego strony przygotowane, a które przy sposobności na kark nam spuścić nieomieszkałby.

(*) Uczniowie szkoły niedzielnéj powinniby wcale inaczéj być pouczani. Według mego zdania, nie tyle na naukę czytania, pisania i rachunków, jak na religią, moralność, czasu łożyćby należało. — Wszystko, coby obudzało myślenie cokolwiek mniéj materyalne, daléj inne podobne wpływy, powinniby nauczyciele szczególniéj tutaj mieć na względzie.

Nie dosyć na tém być ostrożnym i chronić się złego sąsiada, którego nienawidzimy, jeżeli mieszkać obok niego jesteśmy zmuszeni, ale powinniśmy starać się usilnie, zabezpieczyć siebie i rodzinę na przyszłość, aby nam już nie tyle mógł szkodzić. Takie, a przynajmniéj podobne względy, ma na uwadze naród każdy, takie mieć powinien i nasz.

Aby naród ocalił się od zupełnéj zagłady, powinni wszyscy członkowie jego, wywierający nań jakiekolwiekbądź wpływy, połączyć się ściśle, jedną postępować drogą, do jednego tylko zdążać celu. Niezgodność członków rodziny nieznacznie sprowadza w jéj koło upadek, a cóż dopiero rozdarcie na stronnictwa całego narodu?

Nauczyciele powinni aż dotąd sięgać myślą, bo jeżeli mniemają, że tylko czytać, pisać, przytém cokolwiek religii i rachunków nauczyć mają młodzież, szczególniéj młodzież do szkoły niedzielnéj należącą, to wtenczas ścieśniają obręb swego wpływu, zwężają granice swego działania i samych siebie stawiają niżéj, aniżeli właściwie jest ich stanowisko.

Co do poznania ludu naszego pod różnemi względy ich życia domowego i publicznego, téj nabyć mogą tylko przez własne uważanie, przez zbliżenie się do ogniska ich chatek. Określać bowiem ich życie, skłonności, zalety i wady ze wszystkiemi szczegółami na papierze, byłaby to praca nader mozolna, a korzyść z tego nie wielka.

Nie jest to żadną zasługą, ale powinnością każdego mającego z ludem ciągłe a bliskie stósunki, poznać go dokładnie, a wtedy tylko może on korzystne wywierać nań wpływy, wtedy może działać skutecznie i dowolnie, urządzając stósownie do obznajomienia się z ludem swoje względem niego postępowanie. Nie bądźcie tylko, o bracia! uprzedzeni o wadach ludu za nadto; lud albowiem nieoświecony jest to dziecię. Jak dziecięciu przebaczamy wiele błędów dla tego, że je po większéj części z niewiadomości popełnia, tak samo rzecz się ma i z ludźmi dorosłymi, ale nie wykształconymi. — Całą więc usilność naszą powinniśmy zwrócić najprzód ku poznaniu ludu dokładném, w czém nam i pisma w tym przedmiocie opracowane nie mało dopomódz mogą, a powtóre starajmy się pojąć i zrozumieć stósunki ludu domowe i społeczeńskie. — Na tych dopiero wiadomościach nasze obchodzenie się z nim i kształcenie młodzieży gdy zasadzimy, wtedy z pewnością i dla dobra ogółu uczynimy więcéj i samych siebie postawimy wyżéj.

H. F.

O usadowieniu się Krzyżaków w Prusiech.

(Ciąg dalszy.)

Nie mniéj jasném i pewném jest podanie Kromera [str. 194.] (1). Gdy w tym czasie Prusacy Mazowsze niezmiernie pustoszyli, ks. Konrad zwołał synod swoich baronów, dla zaciągnięcia rady, i nareszcie za naleganiem bisk. Krystyna, braci czyli sodalisów Niemieckich, co byli służbę wojskową przeciw barbarzyńców pod godłem Maryi Panny ślubowali, i nieco przedtém od Saracenów z Siryi wyparci by-

(1) Per hoc tempus Prussis Masoviam vehementer vexantibus et vastantibus inops consilii Conradus dux, habito conventu suorum, tandem Christiano, episcopo suggerente et suadente, fratres sive sodales Teuthonicos et ipsos piam contra barbaros militiam sub titulo sanctae Mariae professos, qui paullo ante a Saracenis e Syrio ejecti fuerant, per eum ipsum Christianum Roma accivit; Chelmensemq. tractum et quidquid terrae est inter Vistulam, Mocram atq. Dervanciam flumina eis tradidit: his legibus: ut contra Prussos sedulo et summis viribus bellum gererent. Ubi vero eos domuissent, Chelmensem quidem ditionem redderent: cetera vero quaecuuq. de barbaris cepissent, arbitrio bonorum virorum ex aequo secum, seu cum posteris suis partirentur: Polonis ne quam vim, aut injuriam facerent, neve hostes eorum receptarent, aut ullo favore prosequerentur: contra barbaros autem et a religione Christiana alienos, ut ipsis cum opus fuerit praesto essent. Si quid horum transgrederentur, poenae, quae contra ingratos est ex jure gentium, subjacerent, hoc est, beneficia accepta amitterent. Haec ita inter Conradum et supra memoratos fratres Cruciferos, quorum tunc Hermannus de Salza summus magister erat, (sic illi ducem suum appellant) convenere, et a Gregorio nono pontifice max. approbata et confirmata sunt. Quae nos a libro vetusto germanica lingua scripto, qui in arce Lubaviensi asservatur, viri pietate juxta ac doctrina et integritate summa praedicti Stan. Hosii dudum Culmensis, nunc jam Varmensis episcopi beneficio eruta et submistrata, bona fide hic inseruimus. Nam pacta ipsa publicis litterarum monumentis consignata, partim injuria temporum et negligentia nostrorum amissa, partim fortassis etiam studio Cruciferorum suppressa, periere.

li, przez tegoż samego Krystyna z Rzymu przyzwał. Chełmińską okolicę i całą ziemię między rzekami: Wisłą, Mokrą i Drzwiącą im oddał, z tym obowiązkiem, aby przeciwko Prussakom pilnie i całemi siłami bój wiedli, aby po ich uśmierzeniu Chełmińską posiadłość oddali; inne zaś ziemie, zdobyte na tych barbarzyńcach, zdawszy się na sąd ludzi uczciwych, na połowę z nim lub potomkami jego podzielili: żeby Polakom żadnego gwałtu ani krzywdy nie wyrządzali, nieprzyjaciołom ich u siebie schronienia nie dawali, ani żadnego im nie okazywali względu: ażeby wreszcie Polakom przeciw barbarzyńcom i przeciwnikom Chrześciańskiéj wiary, tyle razy, ile tego potrzeba będzie, pomagali. Gdyby zaś coś z warunków tych przekroczyli, uledz mają karze, z prawa narodów na niewdzięcznych przepisanéj, to jest utracie odebranych dobrodziejstw. Taka między Konradem, i wyżéj wzmiankowanymi braćmi Krzyżackimi, których mistrzem wielkim (tak oni księcia swego zowią) był wtedy Hermann de Salza, stanęła umowa i od papieża Grzegorza IX. potwierdzoną została. — Tośmy ze starożytnéj książki, po Niemiecku pisanéj, a zachowanéj w zamku Lubowskim, za sprawą i łaską męża sławnego pobożnością i nauką, jakoteż i nieposzlakowaną cnotą, St. Hosiusza, dawniéj Chełmińskiego, dziś już Warmińskiego biskupa, dowiedzieli się, odkryli, i sumiennie tu wpisali. Ponieważ oryginały tych dyplomatów, częścią przez czas i niedbałość naszą poginęły, częścią może nawet staraniem Krzyżaków zniszczone.

Wyrażenia obudwóch kronikarzy są pewne, ani cienia wahania się, lub dwuznaczności, nie widać: — na nieszczęście nie przytaczają obadwa wiarogodnych źródeł. Długosz zupełnie je pomija, Kromer wspomina tylko o jakiéjś książeczce w Niemieckim języku pisanéj, nie podając ani nazwiska, ani położenia autora w téj sprawie. Niedostatek ten jest przyczyną, że świadectwa naszych kronikarzy po większéj części przed twierdzeniami Voigta ostać się nie mogą, który oryginalne przytacza dyplomy. Zobaczmy, co opiewa umieszczony przez niego przywiléj Konrada, dany Krzyżakom w roku 1230 (2). „Prócz tego (słowa są nadania), cokolwiekby na osobach lub dobrach wszystkich Saracenów przez wzięcie do niewoli, złupienie, wydarcie, zajęcie, lub podbicie z ruchomości lub nieruchomości, z ziem lub wód ze wszystkiem co też zawierają, rzeczeni bracia w jakikolwiek sposób nabyli, z całém i nienaruszoném prawem i swobodami powyższéj darowizny, — w któréj ciż żadnego wcale zmniejszenia, uszczuplenia lub zawady odemnie, dziedziców moich, lub kogokolwiek innego, któregobym powściągnąć i powstrzymać zdołał, doznawać i cierpieć nie mają — tymże ustąpiłem, ażeby je na prawdziwą własność i zupełne panowanie spokojnie posiadali; na to zgodziłem się z przyzwoleniem małżonki mojéj, synów moich, biskupów, baronów i magnatów ziem moich; obiecując stale i szczerze podług całéj możności i wszystkich sił swoich pomoc i radę do zachowania i obrony powyżéj wymienionych własności, przeciwko każdemu napastnikowi, obowiązując wraz zemną wszystkich dziedziców i następców moich, oraz ziemie moje, do przyjęcia, dotrzymania i zachowania wszystkich wymienionych nadań, ustąpień, zobowiązań i przyrzeczeń.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

(2) Praeterea quidquid de personis vel bonis omnium Saracenorum captivatione, depredatione, extorsione, occupatione, vel subjagatione, mobilium, sive immobilium, terrarum vel aquarum atque omnium in eis contentorum quolibet modo fratres praedicti adipisei potuerint cum omni ac integro jure et libertatae superim praemissae donationis nulla prorsus diminutione, coarctione, vel impedimento ipsis a me, heredibus meis vel quolibet alio, quem nos prohibere vel coarctare possumus, praestando vel procurando eisdem concessi, *cum vera proprietate et perfecto dominio quiete possidendum*, et in hoc consensi cum uxoris meae, filiorum meorum, episcoporum baronorum et magnatum terrae meae consensu, contra omnem hominum ad observationem et defensionem omnium supradictorum, secundum omne posse et totas vires meas eisdem auxilium et consilium bona fide firmiter promittens, omnes heredes et successores meos et terras meas obligans mecum et astringens ad ratihabitionem, observationem et conservationem donationum, concessionum, obligationum, promissionum omnium supradictorum.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: Dr. *Szymański*.)